

piątek, 4 września 2015

73. rocznica deportacji rabczańskich Żydów do obozu natychmiastowej zagłady w Bełżcu

30 sierpnia 2015 roku, w 73. rocznicę tragicznej deportacji około sześciuset rabczańskich Żydów do obozu natychmiastowej zagłady w Bełżcu, uczuliśmy pamięć o tym wydarzeniu spacerem spod amfiteatru na cmentarz - Miejsce Pamięci Narodowej przy ulicy Słonecznej. Wśród wielu osób, które brały udział w tym wydarzeniu nie zabrakło także ocalałych z Holocaustu Rabczan - pani Anny Janowskiej-Ciońcka, pani Marii Kruczała oraz pana Stefana Dubrowskiego. Oprawę muzyczną zapewniła Alina Jabłońska. Zdjęcia z uroczystości dostarczyli Jan Ceklarcz i Hubert Rapta. Serdecznie dziękujemy!



[Spacer pamięci - kliknij aby zobaczyć zdjęcia](#)

Poniżej przedstawiamy poprawiony i uzupełniony artykuł przybliżający wydarzenia, które miały miejsce 73 lata temu pt. "Deportacja" autorstwa Narcyza Listkowskiego, opublikowany rok temu na łamach Wieści Rabczańskich nr 6(22)/2014.

DEPORTACJA

Koniec sierpnia 2015 roku, ostatni tydzień wakacji, ulice naszego miasta Rabki-Zdrój pełne turystów, którzy przechadzają się pięknie zadbanymi alejkami parku zdrojowego. Kuracjusze sączący napoje w kawiarni parkowej, bawiące się dzieci na placu zabaw pod czujnym okiem rodziców. Kończy się lato, już wkrótce zacznie się rok szkolny - dla wielu młodych ludzi nowe wyzwania, nadzieje i oczekiwania. Gdy 76 lat temu do granic naszego kraju zbliżali się naziści, pewnie nikt nie przypuszczał, że ta wojna bezpowrotnie ograbi wiele przyszłych pokoleń z możliwości poznania Polski innej, wielowyznaniowej, barwnej i wielokulturowej. Decyzję podjęto bez naszego udziału. Dzisiaj mało kto pamięta Żydów Rabczańskich,

naszych dawnych sąsiadów, którzy współtworzyli nasze miasto, mieli wpływ na życie towarzyskie i kulturalne. Pozostało jednak trochę śladów. Zabudowa rynku, parę budynków na zboczu Gilówki, schody do nieistniejącej synagogi oraz kilka willi w górnej Rabce - niemych świadków tamtych dni. Są jeszcze nasi krewni i znajomi, ostatnie osoby, które dają świadectwo istnienia społeczności Żydowskiej Rabki. Jest ich jednak coraz mniej. Jestem przekonany, że powinniśmy wysłuchać ich i przechować historię dla potomnych, dla naszych dzieci i wnuków. Zróbmy to! Musimy pamiętać, aby ta ofiara niewinnie pomordowanych Rabczan nie była zmarnowana, a okazała się lekcją dla każdego. Tylko wtedy pojmiemy czym jest wolność dzisiaj, wolność, której czasem nie doceniamy, a tamtym pokoleniom została zabrana.

Chciałbym przywołać z otchłani zapomnienia smutną rocznicę z historii naszego miasta, ostatnie dni sierpnia 1942 roku. Rocznicę, która szczególnie była dramatyczna dla Podhalańskich i Rabczańskich Żydów. W tym roku minęło 73 lata od czasu deportacji Żydów z Rabki oraz Podhala przez nazistów do obozu zagłady w Bełżcu. Kilka faktów z historii. W przedwojennej Rabce żyła około 450-cio osobowa diaspora Żydowska o różnym przekroju społecznym. Byli ludzie prowadzący sklepy - głównie w rynku, lekarze, właściciele pensjonatów i składów budowlanych, tartaków, a także rzemieślnicy wolnych zawodów. Ustanowiony był Kahał, na zboczu Gilówki stała drewniana synagoga. Była rytualna rzeźnia i mykwa. Co trzeci Żyd mieszkał w rynku i na zboczu Gilówki. Do 1939 roku społeczność rozwijała się. Ponad stuletnia obecność Starozakonnych, sprzyjała rozwojowi Rabki.



Rabczańska Bożnica znajdowała się nad rzeką Rabą,
w dzielnicy zamieszkiwanej przez społeczność żydowską.
Fot. ze zbiorów Józefa Szlagi

3 września 1939 roku naziści zajęli Rabkę. Pierwsze lata okupacji był to okrutny czas dla wszystkich - brak nadziei, wszechobecny terror na ulicach miasta, utracona wolność. Restrykcje dotyczyły coraz bardziej Żydów, którzy zostali w sposób szczególny potraktowani przez nazistów. Społeczność ta od początku okupacji była bezwzględnie prześladowana, okradana, przymuszana do niewolniczej pracy, maltretowana i mordowana - przestawała stopniowo istnieć. Bestialska machina pod nazwą Narodowego Socjalizmu reprezentowana przez katów spod sztandarów Austrii, Niemiec czy Rekrutów Ukraińskich, mających dowództwo w willi "Tereska" w Rabce, nie robiła wyjątków dla kobiet starców czy dzieci. Świat miał być wolny od Żydów. Blisko 450-cio osobowa społeczność żydowska naszych

dawnych sąsiadów plus około 300-tu Żydów z różnych miejsc, którzy znaleźli się w Rabce by szukać wybawienia, znalazło się w pułapce. Podczas trzech lat terroru prawie każda żydowska rodzina kogoś straciła. Większe egzekucje w Rabce trwały od wiosny 1942 roku. Rabka stała się ostatnim przystankiem dla Żydów ze Starego Sącza. Ludzie byli wyłapywani na ulicach, wyciągani z domów, nie mieli gdzie uciec czy schronić się - tracili nadzieję, a za jakąkolwiek pomoc Żydom groziła kara śmierci. Nie mieli możliwości jako społeczność spełnić zachcianek okupanta, oddali wszystko co miało jakąkolwiek wartość, pozostało tylko życie.



„Schody Rosenbauma” przed willą „Tereska”, w czasie okupacji mieszczącej Szkołę Dowódców Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa. Schody wykonano z pomników marmurowych ze zlikwidowanych w okolicy cmentarzy żydowskich.

Nadeszła słoneczna niedziela 30 sierpnia 1942 roku. Dzień deportacji. Wszystko zostało zaplanowane i przygotowane z niemiecką dokładnością i precyzją. Zgromadzone dzień wcześniej posiłki formacji SS weszły do użycia. O świcie Żydzi zostali wypędzeni ze swoich domów i mieszkań. Mają opuścić je na zawsze. Zabrali podręczny dobytek - resztkę nędznego mienia. Niedopita kawa, herbata została na stole - nie ma czasu, wszystko miało przebiegać sprawnie. Całe rodziny, mężczyźni, kobiety, starców i dzieci - wszystkich odprowadzono na dobrze strzeżony plac przed dawnym dworem założyciela uzdrowiska obok rabczańskiego Rynku. Żydzi mieszkający w Rynku i na zboczu Gilówki zapewne byli pierwszymi, którzy trafiali na plac. Odległość tych dwóch miejsc to zaledwie kilkadziesiąt metrów - w tej okolicy żyła około 150-cio osobowa diaspora. Pozostało im czekanie na znajomych i rodziny, które były przyprowadzane z innych rejonów Rabki, ze Zdroju, Łęgów czy Słonego. Wydarzeniom towarzyszył strach, lament, płacz i niepewność. *Podobno przenoszą nas na wschód do nowych miejsc* - słychać było pogłoski, które wypełniały przestrzeń nad coraz liczniejszym tłumem - *więc jest nadzieja...*



Górale rabczańscy na tle żydowskich zabudowań otaczających Rynek.
Fot. ze zbiorów Józefa Szlagi

Oddajmy głos świadkom tamtych upiornych chwil. Tak ten dzień zapamiętał jeden z ocalałych Rabczan Abraham Schiffeldrin, człowiek który przez okres okupacji był zmuszony pracować dla nazistów - powoził bryczką Rosenbauma (Wilhelm Rosenbaum, dowódca rabczańskiej załogi katów z willi "Tereska") oraz pracował w łaźni przy dezynfekcji ubrań po zamordowanych Żydach: *Do Rabki przyjechało gestapo z Zakopanego, nawoływali, krzyczeli żeby wszyscy Żydzi wychodzili z mieszkań i stawiali się obok Rynku do Dworu. Zgłosiło się 97%, ja się też zgłosiłem z rodziną to jest z ojcem, matką, czterema siostrami i bratem. Zgłosiło się około 600 osób. Około 7 rano przyjechał Rosenbaum z kilkoma Ukraińcami, wybrał 25 młodych mężczyzn, w tym mnie. Wszyscy wcześniej pracowaliśmy na terenie szkoły [willa "Tereska"] - zabrał nas. Pozostali Żydzi pieszo byli pędzeni z Rabki do Chabówki. W Chabówce jak opowiadano załadowano ich do wagonów i mówiono, że wywieziono ich do Bełżca tam zostali zagazowani. Nikt nie wrócił, cała moja rodzina zginęła.*



Stacja kolejowa w Chabówce. *Fot. ze zbiorów Józefa Szlagi*

Ocalała Frania Tiger, która ukrywała się ze swoją matką, na poddaszu willi "Truskawka" tak relacjonuje obraz wysiedlenia: *Osiem dni przed wysiedleniem szukałam także jakiejś ucieczki, by się gdzieś ukryć, ponieważ wiadomo było że wysiedlają wszystkich Żydów. Kryjówkę udało się zorganizować w jednej z willi u pani Leonory Wagner. Sąsiadka przyszła do nas i powiedziała, że oni są w pobliskich domach i zabierają wszystkich. Niemcy zebrali wszystkich na dużym placu. Tam segregowali ludzi. Kazali zabrać ze sobą plecak, mówili, że się wysiedla*

ludzi na Wschód do pracy. Przy wysiedleniu, każdy musiał zostawić klucz w drzwiach i oni przychodzili później i pieczętowali mieszkania. Później "Treuhaender" [Urząd Powierniczy zarządzający zrabowanym mieniem] zabierał wszystkie meble, pozostawione przez Żydów. Frania ze swoją mamą do końca wojny ukrywała się na poddaszu, później dołączył do nich kuzyn Frani. Ich gehenna trwała 28 miesięcy, przeżyli dzięki szlachetnej pomocy ukrywających ich ludzi.



Szkic willi Truskawka. Na dachu zaznaczono miejsce w którym ukrywała się Frania Tiger z matką przez dwa i pół roku.

Michalina Niżnik była świadkiem tamtych dni, mieszkała w rynku naprzeciwko piekarni Pana Stillera, miała koleżanki, Żydówki, z którymi bawiła się i przyjaźniła. Jedną z nich była 13-letnia Zelma Sztil - *Wszystko odbyło się w ogromnej ciszy, gdy wyszliśmy rano z domów nie było w rynku żadnego Żyda. Zupełnie nie słyszałam, że ci ludzie pakują się, zamykają mieszkania i odchodzą.*



Mieszkanka Rabki, Zelma Sztil, na drodze prowadzącej

do Bożnicy. Fotografia została przekazana
Fundacji Shalom przez panią Michalinę Niżnik.
Źródło: <http://www.sztetl.org.pl>

Po przeprowadzeniu selekcji Żydów popędzono pod eskortą w kierunku stacji kolejowej w Chabówce. Na stacji stał już pociąg złożony z wagonów bydłowych, w których przebywali wysiedleni Żydzi Nowotarscy. Ludzi włoczono do wagonów i zamknięto drzwi. Pozostało przed nimi kilkanaście godzin życia. O godzinie 11-tej upiorny pociąg z przerażonymi ludźmi odjechał z Chabówki. Dotarł do Bełżca - o czym informują pamiątkowe tablice w obecnym Muzeum – Miejscu Pamięci w Bełżcu. W obozie tym od marca do grudnia 1942 roku zostało zamordowanych około 500 tys ludzi.



Pomnik na terenie obozu zagłady w Bełżcu.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Niemiecki_ob%C3%B3z_zag%C5%82ady_w_Be%C5%82%C5%BCu

Artur Kuhnreich: *Byłem jednym ze stu Żydów pozostałych w Rabce w owym czasie. Panowała wśród nas atmosfera beznadziejności. Wiedzieliśmy, że przed nami nie ma przyszłości. Nawet gestapowcy wyglądali na przygnębionych, ponieważ nie zostało już wielu Żydów do zabijania. Tego dnia do Rabki przybył z Zakopanego jeden z przywódców Goralenvolku - Wacław Krzeptowski (idea Goralenvolku było ukazać odrębność górali, jakoby byli oni pochodzenia niemieckiego - Goralenvolk - lud góralski). Złożył podziękowania na ręce komendanta za uwolnienie Rabki od żydostwa. Jan Mlekołaj: *Była to piękna sierpniowa niedziela 1942 roku. Przyjechałem do domu z pracy w Harklowej. Właśnie w tę niedzielę odbył się w Rabce wielki miting. Przyjechali przedstawiciele Goralenvolku z Wacławem Krzeptowskim na czele oraz przywódcy rabczańskie oddziału górali. Byli też gestapowcy z Zakopanego. Wiec odbył się przed Kawiarnią Zdrojową w muszli koncertowej. Mówiono między innymi o tym jak Rabka piękne staroniemieckie miasto i uzdrowisko, została oczyszczona od Żydów.**



Przedwojenny widok na pijalnię wód i muszlę koncertową.
Fot. ze zbiorów Józefa Szłagi

Roman Dattner, który w tym czasie pracował w Teresce jako magazynier wspomina: *Otrzymałem do magazynu żywnościowego premię od Krzeptowskiego dla załogi szkoły 5000 papierosów egipskich i 25 litrów wódki za wysiedlenie Żydów. Dla nazistów tyle było warte życie sześciuset ludzi.*



Masowe groby w lasku za szkołą otoczone drutem kolczastym.
Źródło: <http://yadvashem.org/>

Czy wyciągnęliśmy wnioski z historii? Przecież widzimy nie raz na ulicach polskich miast bezmyślne malowidła i hasła rasistowskie, złe zachowanie, niechęć do obcych i łatwe osady, którymi dotykamy innych. Czego się boimy? Nie powinno mieć dla nas znaczenia jakiegoś koloru skóry, wyznania czy narodowości, tylko jakim jest człowiekiem. Musimy się uczyć wzajemnej miłości i tolerancji. Przechadzając się po naszym pięknym mieście, cieszymy się wolnością, pamiętajmy o tamtej Rabce, wielokulturowej i barwnej. Wspomnijmy naszych dawnych sąsiadów.

Narcyz Listkowski